

STANISŁAWA SYKUT

ur. 1927; Sielce



Miejsce i czas wydarzeń	Sielce, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", okupacja niemiecka, łapanki

Łapanka na roboty do Niemiec

[Represji w Sielcach] tak bardzo nie było. Ale zawsze był strach. Przecież i do Niemiec wywozili, na roboty. Ojej. A i ja bym była w Niemczech na robocie, jak bym doszła. Bo tak: Przeszedł sołtys, a taki był sołtys, co za Niemcami był, nie na Niemców. Jan Sobich się nazywał. Przeszedł, że kto ma 12 lat – to wtedy już i ja miałam 12 lat – to trzeba iść do gminy jutro rano, bo będą wydawane dowody. Zbiórka do gminy. No i trzeba było iść. Ale ojciec mój też po coś poszedł rano do gminy. A ja zostałam, bo mama była chora, to ja musiałam obrządek zrobić, świniom podawać jeść i dopiero pójdę później do gminy. Koleżanka, z drugiej strony, czekała, aż ja obrządziłam. No i idziemy do Końskowoli na to palcowanie. Idziemy, idziemy, patrzę, mój tata z gołą głową. A to już było jakoś zimno. I on kulawy, przecież na nogę chorował. I idzie z Końskowoli. Czego on idzie? On krzyczy, żeby poczekać: „Oj, dziewczyny! Wróćta się! – mówi – Bo Niemcy otoczyły gminę i na pewno wywieżą tych dzieci, które tam przyszły, do Niemiec na roboty.” Wcale nie było palcowania. Ojciec czapkę na oknie zostawił i szedł bez czapki. Iśmy się wrócili z tą koleżanką i takśmy ucleli.

A czternaścioro czy jak, zabrane do Niemiec. Jednych, Jasiochowcie się nazywali, dwoje wzięli wtedy. Drugich wzięli troje, ich było chyba ośmioro tych dzieci po sąsiedzku, to z rodziny troje ten sołtys wsadził. To matka zwariowała o te dzieci. Płakała, płakała, wariacji dostała i umarła. Bo przecież one przez cztery lata były czy więcej w Niemczech. To jedna to doła ileś tam krów, że ręce jej puchły. Ale druga znowu to nie mogła się wychwalić. Ale była blondynka, ładna dziewczyna, to ją Niemka wzięła do mieszkania, pomagała w gotowaniu, w sprzątaniu. No i dobrze jej było. Chłopaka też tam poznała, co był zza Warszawy skądś. I przyszli oboje. Dwa tygodnie szli z Niemiec do Polski, do domu, na piechotę.

Nie byłam świadkiem [łapanki], bo się pilnowało. Nieraz ktoś dawał znać na wieś, że będzie łapanka i żeby młodzi uciekali. I tak było. A ja mało razy nocowałam w zbożu?

Nad ranem? Kawalek od domu. Trzeba było brać jakąś kaptę i pójść i siedzieć. Mama obudziła wcześniej, bo szczególnie rano [łapali]. No i wiadomość, jak przychodziła na wieś, to brat mnie wysyłał: „Idź powiedz temu, powiedz tamtemu, że ma być łapanka.” Bo on też należał przecież do partyzantki. To już się wszyscy pilnowali.

Data i miejsce nagrania	2014-10-08, Puławy
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"